



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

Ostatnie dni sierpnia to jeszcze czas letnich przygód. To wciąż żywe wspomnienia wakacyjnych przeżyć i wydarzeń miesiąca wypełnionego koncertami pod gołym niebem, pieszymi i rowerowymi pielgrzymkami, wędrówkami po górach i odpoczynkiem nad wodą. Sierpień to dla Polaków miesiąc z uroczystościami Wniebowzięcia NMP i MB Częstochowskiej, a dla wrocławian wspomnienie naszej rodaczki, patronki Europy – Edyty Stein. To również kolejna rocznica narodzin „Solidarności” i Dzień Wojska Polskiego. Ale sierpień to także początek przygotowań do roku szkolnego oraz myśli o szkolnej przyszłości i przeszłości. O ciekawych losach edukacji w Henrykowie piszemy na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O BENEDIKTYNACH na Śląsku

Uczcili Maryję śpiewem, tańcami, spektaklem, zabawami i Polaków rozmowami

Spotkanie seniorów Łoziny

Był „taniec i różaniec”.

W uroczystość Wniebowzięcia NMP mieszkańcy parafii Łozina w gminie Długołęka bawili się na festynie zorganizowanym dla seniorów tych wsi przybyłych ze Wschodu i z Kielecczyny.

– Spotkanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania – powiedział GN Piotr Dytko z komitetu organizacyjnego, radny gminy Długołęka, mieszkaniec Łoziny, potomek repatriantów z Tuligłówna, skąd liczna grupa Polaków przybyła na Dolny Śląsk, przywołując stamtąd łaskami słynący obraz MB Bolesnej. – Najbardziej cieszy nas obecność tak wielu seniorów i ich rodzin oraz księży posługujących w powojennej Łozinie.

Pierwsze spotkanie seniorów i ich rodzin rozpoczęła odpustowa Msza św., koncelebrowana przez byłego wikariusza parafii ks. Krzysztofa Jakubusa, pochodzącego z parafii Łozina ks. Zdzisława Pienio i obecnego proboszcza, współorganizatora uro-



JOLANTA SASIADEK

czystości ks. Stanisława Babcza. Eucharystię w intencji 27 księży, pracujących w tej wspólnotce od 1945 roku, zakończyło poświęcenie ziół i kwiatów przyniesionych przez wiernych oraz tablicy upamiętniającej przybyłego z Tuligłówna pierwszego powojennego proboszcza, ks. Antoniego Baszaka, kanonika kapituły katedralnej, posługującego w Łozinie do 1963 r. Z sanktuarium MB Bolesnej uczestnicy Mszy św. przeszli procesją do kościoła parafialnego.

Na przybyłych seniorów, młodzież i dzieci czekały różne atrakcje

Po modlitwie wszyscy zebrali się w ogrodach Zespołu Szkół w Łozinie, gdzie grupa teatralna „Akademia Wyobraźni” z Długołęki przedstawiła spektakl przygotowany w ramach programu „...o kulturze i tożsamości mieszkańców gminy Długołęka”. Na dzieci czekały dmuchany zamek, suchy basen i bryczka, na seniorów poczęstunek, wystawa, radosny śpiew i sentymtalne rozmowy w szkole, a młodzież i wszyscy chętni zakończyli świętowanie tańcami. **JOLANTA SASIADEK**

SIŁACZE W OLEŚNICY



KUBA LUKOWSKI

Puchar Europy Par Strongman odbył się 15 sierpnia na stadionie miejskim w Oleśnicy. Publiczność miała okazję podziwiać największych mocarzy naszego kontynentu, a wśród nich najsilniejszego człowieka świata – Polaka, Mariusza Pudzianowskiego. W parze z nim wystąpił młody zawodnik Damian Sierpowski. Z naszymi rodakami zmierzyli się zawodnicy z Austrii, Czech, Węgier i Serbii. W niewykonanych dla większości oglądających zawody sprawdzianach, takich jak holowanie ciężarówki czy „spacer” z dwiema ważącymi po przeszło 100 kilogramów każda walizkami, w klasyfikacji łącznej zawodów Polacy okazali się bezkonkurencyjni! ■

Trzykrotny mistrz świata Mariusz Pudzianowski (na zdjęciu po prawej) i **Damian Sierpowski** podnoszą... samochód terenowy

Trzy uroczystości



Abp M. Gołębiowski konsekrował nowy ołtarz kościoła w Bagnie. Na zdjęciu po lewej ks. B. Hojeński, proboszcz wspólnoty

BAGNO. Odpust parafialny, stulecie kościoła i konsekrację ołtarza przeżywała 15 sierpnia wspólnota pw. Wniebowzięcia NMP w Bagnie koło Obornik Śląskich. W ramach przygotowań do jubileuszu już od 1. niedzieli Adwentu 2005 r. parafianie wraz ze swymi duszpasterzami, księżmi salwatorianami, przez 9 miesięcy odprawiali nowennę, podczas której rozważali problematykę sakramentów świętych. Zgodnie z zamysłem proboszcza ks. Benona Hojeńskiego SDS rok jubileuszowy, który rozpoczął się odpustem parafialnym w ubiegłym roku, poświęcony był rozważaniu przykazań Bożych i kościelnych. W tym cza-

sie ks. Krzysztof Seweryn SDS odprawił również misję świętą. Jednocześnie odnowiono wnętrze kościoła. Uroczystościom odpustowym przewodniczył abp Marian Gołębiowski. Przełożony Polskiej Prowincji Salwatorianów ks. Jan Folkert SDS odczytał specjalne błogosławieństwo Ojca Świętego Benedykta XVI dla wspólnoty i list gratulacyjny od ks. Andrzeja Urbańskiego SDS, generała salwatorianów. W uroczystościach wraz z parafianami uczestniczyło 5 poprzednich proboszczów wspólnoty, okoliczne duchowieństwo oraz księża i klerycy ze znajdującego się w Bagnie salwatoriańskiego seminarium duchownego.

Zagubiona owca

WROCŁAW. Ks. Richard Nessbitt (na zdjęciu), Szkot, który swoją drogę do wiary rozpoczął we Wrocławiu jako dorosły człowiek (pisaliśmy o nim w zeszłym roku we wrocławskim GN nr 22) 19 sierpnia odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele pw. św. Marcina na Ostrowie Tumskim. – Kto by pomyślał, że taka zagubiona owca, która trafiła do tej świątyni 17 lat temu, powróci tutaj jako kapłan – mówił wzruszony neoprezbiter. Wychowany w typowo ateistycznym środowisku, pierwszy kontakt z katolickim duchownym miał właśnie we Wrocławiu, gdy przyjechał do stolicy Dolnego Śląska w poszukiwaniu pracy. Po latach odkrywania wiary, powołania do całkowitego poświęcenia się służbie Bożej i formacji kapłańskiej w seminarium duchownym w Anglii, wyświęcony kilka ty-



godni temu kapłan udzielił błogosławieństwa prymicyjnego ks. Zdzisławowi Madejowi, rektorowi kościoła pw. św. Marcina, i ks. Mirosławowi Drzewieckiemu, z którego rąk 2 kwietnia 1994 r. przyjął chrzest.

Bez alkoholu

OBORNIKI ŚLĄSKIE. Stowarzyszenie Klub Abstynenta „Aura” już po raz szósty zorganizowało Przegląd Piosenki Abstynenckiej. 17 i 18 sierpnia na stadionie nie opodal Obornickiego Ośrodka Kultury swoją twórczość zaprezentowali wykonawcy z różnych stron Polski. – Uczestnicy przeglądu to abstynenci z podobnych stowarzyszeń jak nasze – mówi Mirosław Kornacki ze stowarzyszenia „Aura”. – Jest to typowo rodzinna impreza, podczas której propagujemy zabawę bez alkoholu. Stowarzyszenie Klub Abstynenta „Aura” działa w Obornikach Śląskich od 2002 r. Początkowo było w nim zrzeszonych 5 osób. W tej chwili do klubu należy przeszło 30 abstynentów z Obornik Śl. i okolic, a sympatyzuje z nim drugie tyle. Podczas spotkań klubowicze dzielą się swoimi



Zespół „Tremols”, jeden z uczestników Przeglądu Piosenki Abstynenckiej, podczas występu

doświadczeniami i wspierają się w wytrwaniu w trzeźwości. – Nikt lepiej nie zrozumie alkoholika niż drugi alkoholik – dodaje M. Kornacki. Klub stanowi wsparcie dla całych rodzin, bo, jak zauważa pan Mirosław, gdy u kogoś pojawi się problem alkoholizmu, to niestety cierpi wtedy również cała jego rodzina.

Ratują cały świat

WROCŁAW. Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat. 14 sierpnia w domu Edyty Stein we Wrocławiu odbyło się spotkanie i wystawa, upamiętniające Jarosławę i Izydora Wołosiańskich. Podczas wojny tych dwoje ludzi przez niemal dwa lata ukrywało w swojej piwnicy w Drohobyczu 39 osób żydowskiego pochodzenia. Wszyscy przeżyli. Po wojnie Wołosiańscy mieszkali we Wrocławiu. Izydor zmarł w 1971, Sława – w 2006 roku. Chcąc upamiętnić ich bohaterstwo, młodzi Izraelczycy, Niemcy i Polacy zebrali wywiady, dokumenty, zdjęcia dotyczące tej historii. We Wrocławiu zaprezentowali projekt, będący opowieścią historii Sławy

i Izydora. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata to ludzie, którzy z narażeniem własnego życia ratowali w czasie Holokaustu osoby pochodzenia żydowskiego. Od 1963 roku tytuł ten nadawany jest przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, gdzie w Alei Sprawiedliwych sadzone są drzewa, upamiętniające ich odwagę i czyny. W lipcu 2005 roku Towarzystwo im. Edyty Stein we Wrocławiu, Muzeum Blindenwerkstatt Otto Weidt w Berlinie i World Union of Jewish Students w Jerozolimie zorganizowały seminarium, którego ideą było spotkanie i wspólna praca młodzieży z tych trzech krajów nad tematem, który stanowi pozytywny aspekt ich trudnej przeszłości.

Rocznica „Solidarności”

WROCŁAW. Sierpień od 27 lat kojarzy się Polakom z powstaniem NSZ „Solidarność”. W tym roku wrocławskie obchody kolejnej rocznicy tego wydarzenia odbędą się 31 sierpnia. Rozpocznie je o godz. 17.00 uroczystość pod

tablicą pamiątkową w zajezdni MPK nr VII przy ul. Grabiszyńskiej. O 18.15 odprawiona zostanie Msza św. przed kaplicą na cmentarzu Grabiszyńskim, a po niej uczestnicy złożą kwiaty na grobie Kazimierza Michalczyka.

Dzień św. Jacka u wrocławskich dominikanów

Potrzeba dominikańskiej precyzji

W dniu, w którym Kościół wspomina św. Jacka, założyciela pierwszego polskiego klasztoru dominikańskiego, abp Marian Gołębiowski i wrocławscy dominikanie zgromadzili się na modlitwie u grobu patrona stolicy Dolnego Śląska bł. Czesława.

Podczas Eucharystii sprawowanej 17 sierpnia w kościele pw. św. Wojciecha obok ołtarza została umieszczona podobizna bł. Czesława. – Przed rokiem, dzięki pracy zespołu naukowców pod kierunkiem śp. prof. Tadeusza Krupińskiego, udało się odtworzyć oblicze Błogosławionego. Chcemy dziś w szczególny sposób modlić się o spokój duszy profesora – mówił przeor o. Andrzej Konopka.

– Z zakonu dominikanów wywodzi się wielu wybitnych ludzi Kościoła, ze św. Tomaszem z Akwinu, wielkim filozofem i teologiem średniowiecza na czele – mówił w homilii abp M. Gołębiowski. Z postaci współczesnych metropolita wspominał m.in. o. Jacka Salija, z którym współpracował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). – Potrzeba dominikańskiej precyzji, aby ludziom głosić w sposób jasny i przystępny Ewangelię Chrystusa – stwierdził arcybiskup.

Zgodnie z tradycją, przed ołtarzem znalazły się kłosa zbóż, które po poświęceniu wierni mogli zabrać do swoich domów. Zwyczaj ten upamiętnia cud związany ze św. Jackiem; modlitwa Świętego miała sprawić podniesienie się zboża powalonego gradem w jednej z podkrakowskich wsi. Po Mszy św. Metropolita wrocławski wraz z zakonnikami modlił się przy grobie bł. Czesława, prosząc Boga o rychłą kanonizację patrona Wrocławia.

Kaplica bł. Czesława

Piotr Wanat i zaproszona przez niego do współpracy Agnieszka Witkowska od 2004 r. prowadzą prace konserwatorskie w wybudowanej na początku XVIII w. kaplicy bł. Czesława. Okres II wojny światowej kaplica przetrwała w stanie prawie nienaruszonym. Uszkodzony został przedświec. Prawdopodobnie wtedy zniszczone zostały m.in. znajdujące się tam stiukowe rzeźby i postać Tatara. I właśnie tutaj, w przedświecu, odwiedzający kaplicę mają okazję zobaczyć efekty pracy konserwatorów. – Technika stiuku lustrzanego polega na imitacji kamienia naturalnego. Była stosowana od mniej



ZDJĘCIA KUBA ŁUKOWSKI

więcej XVI w. Jest znacznie tańsza, a także umożliwia uzyskanie efektów dekoracyjnych nieosiągalnych w kamieniu – wyjaśnia Piotr Wanat. W części głównej kaplicy, w której znajduje się sarkofag bł. Czesława, został użyty niemal wyłącznie kamień. Może świadczyć to o tym, że budownicy uważali materiał naturalny za szlachetniejszy. Stiuki widoczne obecnie w przedświecu to w ogromnej większości rekonstrukcje, ponieważ ich trwałość i odporność na wpływ czynników zewnętrznych jest znacznie mniejsza niż kamienia. – Jednym z ciekawszych odkryć, które ujawniły się w trakcie prac konserwatorskich, by-

Postać Tatara w przedświecu kaplicy bł. Czesława przed pracami konserwatorów i po nich

Na dole:
O przeprowadzonych dotychczas pracach konserwatorskich w kaplicy bł. Czesława 17 sierpnia opowiadał Piotr Wanat

ło odkrycie pierwotnej kolorystyki ścian przedświeca – mówi P. Wanat. – Część główna kaplicy pierwotnie wyglądała nie mniej imponująco niż odrestaurowany przedświec. Jestem przekonany, że przeprowadzenie prac konserwatorskich wydobędzie blask, który dziś jest ukryty pod kilkusetletnią patyną – zapewnia.

Obok kaplicy znajduje się wystawa zdjęć, przedstawiająca postępy prowadzonych prac. Są tam m.in. dwie fotografie z początku XX w., na których widać, jak przedświec wyglądał przed uszkodzeniami z czasu wojny.

KUBA ŁUKOWSKI



Uczniowie nie mieli zeszytów. Pisali na marginesach gazet obciętymi grotami pocisków karabinowych. W słowa czytanego na głos „Pana Tadeusza” wsłuchiwali się nawet przez ściany baraku. Ich zapał do nauki trzeba było studzić, wyłączając nocą światła...

tekst
AGATA COMBIK

Tak wyglądały pierwsze chwile funkcjonowania szkoły, którą w 1945 r. w Jagärlust koło Kilonii zorganizował Jan Szadurski dla Polaków, którzy znaleźli się tam po wojnie. Człowiek ten, późniejszy założyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Henrykowie, przeżył trzy wojny i pobyt w dwóch obozach koncentracyjnych. Organizacją szkoły w Jagärlust zajął się po opuszczeniu obozu w Sachsenhausen. Ważył wtedy 40 kg i nie był w stanie przejść bez odpoczynku więcej niż 100 m...

Szkoła życia

Urodził się 4 kwietnia 1908 r. w Litwinkach na Polesiu. Pochodził z ziemiańskiej rodziny. Jako nauczyciel zaczął pracować w 1934 r., ale już wcześniej miał okazję zarazić się pedagogiczną pasją swojej mamy. W czasie I wojny światowej, gdy jego rodzina musiała uciekać z domu i zatrzymała się w Kobryniu, pani Szadurska założyła na plebanii polską szkołę – załączek późniejszego gimnazjum i liceum. Szkołę zorganizowała także w Litwinkach, po powrocie do rodowej posiadłości. Gdy wrócili z kolejnego wygnania, spowodowanego wojną polsko-bolszewicką w 1919 r., samodzielnie przygotowywała syna do nauki w gimnazjum. „Czytając głośno wyjątki z literatury i historii Polski, wpajała nam poczucie prawdziwego patriotyzmu i człowieczeństwa” – notuje po latach Jan Szadurski.

Wspominał czas młodości jako prawdziwą szkołę życia. Nie brakowało w niej ciężkiej pracy w gospodarstwie (latem pobudka o godz. 3.00!), ale także radości i zdobywania towarzyskich szlifów w czasie polowań, kuliaków, balów. Po ukończeniu studiów w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i uzyskaniu dyplomu inżyniera rolnika Szadurski w 1934 r. zostaje nauczycielem fizy-



ki, chemii i biologii w Gimnazjum Biskupa Pińskiego w Drohiczyźnie nad Bugiem. Po roku obejmuje stanowisko administratora Zakładu Kąpielowego Rabka-Zdrój.

Rozległą działalność przerywa mu II wojna światowa i aresztowanie. Przechowywany w Zakopanem, więziony w Tarnowie, przewieziony do Oświęcimia, raz po raz ociera się o śmierć. Wyrok śmierci za konspiracyjną działalność, niewykonany w związku z prowadzonym jeszcze śledztwem, otrzymał tuż po aresztowaniu. W obozie, stojąc już pod szubienicą, niemal cudownie uniknął powieszenia. Przechodzi kolejne etapy obozowej gehenny w Oświęcimiu i w Sachsenhausen. Cierpi głód i zimno, zmuszony jest do wyniszczającej pracy, m.in. przy budowie samolotów. W tej mrocznej rzeczywistości zdarzają się także jasne promyki – obecność przyjaciół, figurka św. Antoniego, która dociera do obozu ukryta w... kalarepie, fotografie żony i córeczki przemycone w puszcze z marmoladą. To tu układa obozową modlitwę, w której ślubuje m.in. czcić dzień swego wyjścia na wolność i powrotu do domu jako Święto Miłosierdzia Bożego. „Matko Najświętsza, bądź zawsze przy mnie, ze mną i we mnie...” – modli się.

Lekcje w baraku

Wolność nadeszła 30 kwietnia 1945 r. Dla Jana Szadurskiego oznaczała początek

Jan Szadurski wskazuje na henrykowską szkołę

heroicznej pracy. Jeszcze w Oświęcimiu obiecał swoim kolegom Jan-kowi i Edkowi, że – jeśli przeżyją wojnę – pomoże im zdać maturę. „Czekając któregoś dnia na Janka, pomyślałem sobie, że mógłbym się również zająć innymi – pisze w swoich wspomnieniach. – Wieczorem ogłosiłem w obozie [przejściowy obóz dla Polaków], że chętni do nauki mogą się zgłaszać i podałem swój obozowy adres. Następnego dnia rano miałem już kilkudziesięciu kandydatów na uczniów i kilku na nauczycieli”. Szkoła w Jagärlust została oficjalnie otwarta 3 czerwca 1945 r.

„Lekcje prowadziliśmy z pamięci – pisał potem jej założyciel – a niektórzy, jak na przykład polonistka z Poznania mgr Antonina Kotkowska, odtworzyła z pamięci i poddyktowała na maszynę całą historię literatury polskiej, z cytatami. Ja swoje wykłady opracowywałem w ten sposób, że znalazłem masę samouczków dla wojska niemieckiego, tłumaczyłem ich treść na język polski, a rysunki i wykresy wycinałem z oryginałów i naklejałem na swój skrypt. Do fizyki ułożyłem z pamięci pięćset zadań (...).” W ramach szkoły Jan Szadurski stworzył wkrótce gimnazjum, liceum, szkołę powszechną, kurs samochodowo-elektroniczny, kursy rolnicze i kurs dla dorosłych analfabetów...

„Na podjęcie decyzji o powrocie do kraju olbrzymi wpływ miały zasady wpojone

Szadurskim (1908–1986)

niezłomny



ARCHIWUM RODZINY SZADURSKICH

mi przez matkę (...) – pisał. – Miejsce każdego Polaka jest w Polsce, a ratowanie młodzieży przed deprawą jest obowiązkiem każdego”. Ostatnią maturę przeprowadził 16 grudnia 1946 roku, a 23 grudnia był już we Wrocławiu.

W starym opactwie

Po latach pracy w instytucjach związanych z rolnictwem, w styczniu 1965 r., Szadurski otrzymał pełno-

**Jan Szadurski
wśród
młodzieży**

**Wyremontowany
budynek
klasztorny,
w którym
mieściła się
szkoła**

moctwa do utworzenia szkoły kształcącej specjalistów w dziedzinie nasiennictwa. Na jej zorganizowanie miał raptem siedem i pół miesiąca czasu. Udało się! Zespół szkół, jaki powstał w murach średniowiecznego opactwa w Henrykowie, to owoc gigantycznego wysiłku. Obiekt, który trzeba było zagospodarować, obejmował 300 pomieszczeń. Zdeastrowany podczas wojny i po niej, m.in. przez funkcjonujący w dawnym opactwie PGR, wymagał kompleksowego remontu. Szadurski stworzył tu szkołę, jedyną na skalę europejską. Założył poletka doświadczalne roślin z całego świata, urządził stawy rybne, świetnie wyposażył pracownie. Zaanżażował fachowców, którzy odnowili m.in. stare freski w Sali Książęcej. Jego troska o bezcenne zabytki czasem spotykała się z niezrozumieniem dotychczasowych gospodarzy (np. gdy ratował około tysiącletni cis kosztem usunięcia PGR-owskiego magazynu paliw czy dawną pomarańczarnię, w której chciano stworzyć brojlernię). Przedsięwzięcia na ogromną skalę udawało mu się przeprowadzić w czasach, gdy – jak wspominał – problemem było zdobyć choćby papieru toaletowego.

W Henrykowie działało Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa oraz studium pomaturalne. Uczniowie zdobywali fachową wiedzę, ale także z powodzeniem zajmowali

się sportem, turystyką; mieli swój własny kabaret i zespół teatralny, uczestniczyli w wieczorach poetyckich i koncertach. Bezpartyjny człowiek, który osiągał tak spektakularne sukcesy, dla wielu osób był wówczas drzazgą w oku. W 1972 r. został zmuszony do odejścia. Zmarł w 1986 r., w wyniku wypadku samochodowego. Na skutek różnych okoliczności szkoła po pewnym czasie została zamknięta. Ostatecznie obiekt przeszedł na własność archidiecezji wrocławskiej. Od 1990 r. funkcjonuje tu annus propedeuticus – pierwszy rok formacji kleryków wrocławskiego seminarium. W poklasztornych budynkach mieści się ponadto Katolickie Liceum Ogólnokształcące, Dom Opieki Społecznej, Warsztat Terapii Zajęciowej Caritas.

Pamiętają

W 2005 r. w henrykowskim opactwie odsłonięto tablicę upamiętniającą Jana Szadurskiego. Wokół niej zorganizowano stałą wystawę, ukazującą osiągnięcia szkoły w latach 1965–1972. Jej dawni wychowankowie, nauczyciele i rodzina J. Szadurskiego spotykają się co jakiś czas na Mszach św. w jego intencji. W ich gronie jest również Tomasz Szylar. W 1979 r. ukończył w Henrykowie studium zawodowe działające w ramach Zespołu Szkół Rolniczych i henrykowskie sprawy były mu zawsze bardzo bliskie. – Jan Szadurski należy do grona ludzi, którzy przeszli przez straszne doświadczenia wojny, obozów koncentracyjnych, a jednocześnie nie dali się zarazić nienawiścią – mówi. – W dramatycznych chwilach życia troszczyli się o wykształcenie młodzieży, myśleli o zakładaniu szkół. Jest to postawa charakterystyczna dla wielu szlacheckich Polaków. Można ją dostrzec m.in. czytając wspomnienia wojenne takich osób, jak Wanda Póltawska, Karolina Lanckorońska czy Anna Szatkowska.

Pan Tomasz wiele czasu poświęcił na zgłębianie historii Henrykowa i dzieła Jana Szadurskiego. – Jego akt ofiarowania się Matce Bożej wpisuje się w duchową tradycję Henrykowa. Tutaj w XVII w. brat Marcin, cysters, propagował nabożeństwo do Maryi w formie oddania się Jej w niewolę. Myślę, że Matka Boża przyjęła w obozie modlitwę więźnia i... przyprowadziła go do miejsca, gdzie od wieków jest czczona. Szadurski był człowiekiem głęboko wierzącym. Są dowody na to, że chciał, by henrykowski obiekt powrócił kiedyś na własność Kościoła. Może zainspirowała go sama Księga Henrykowska, gdzie wyrażone jest życzenie, by „dla czcigodnej Matki naszej Kościoła wrocławskiego wychodziło stąd zawsze pomnożenie czci”?

Oprac. na podstawie zbioru wspomnień Jana Szadurskiego „Saga rodu Szadurskich” zredagowanego przez Marię Szadurską oraz wspomnień i materiałów Tomasza Szylara

JOLANTA SIADEK



Wspomnienie o prof. Tadeuszu Krupińskim

Pokazywał twarze świętych

Jako stróżę grobu św. Jadwigi Śląskiej my, salwatorianie, z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci człowieka mocno związanego z trzebnickim sanktuarium. Prof. Tadeusz Krupiński doprowadził do rekonstrukcji czaszki i głowy Patronki Śląska.



RADEK MICHAŁSKI

Prowadzone przez niego w 1990 r. badania i prace rekonstrukcyjne były jednym z punktów przygotowujących nas do obchodów 750. rocznicy śmierci księżnej Jadwigi (14.10.1993 roku). Dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Tadeusz Krupiński zaprosił wtedy do współpracy dr Barbarę Krupińską-Kwiatkowską, swoją córkę, i prof. dr. hab. Zbigniewa Rajchela z Akademii Medycznej we Wrocławiu. Wynik ich prac wywołał sensację w Polsce i Niemczech. Przedtem nie wiedzieliśmy, jak Święta wyglądała. Zrekonstruowana głowa stoi w Muzeum Kultu Świętej Jadwigi przy trzebnickim sanktuarium. Jej twarz można zobaczyć na okładkach wielu publikacji oraz na pocztówkach i obrazkach.

Po wielu latach Barbara Krupińska-Kwiatkowska powiedziała nam: – To była wspaniała antropologiczna przygoda, choć

baliliśmy się, czy szczątki kostne, które mamy zbadać, rzeczywiście należą do powszechnie czczonej Świętej. W relikwiarzu w Trzebnicy znajduje się czaszka bez żuchwy, która z kolei jest przechowywana we wrocławskiej katedrze w pięknym relikwiarzu. Mieliśmy wątpliwości, czy obie części będą do siebie pasować. Pasowały idealnie. Najważniejsze jednak, że badania antropologiczne potwierdziły wiele informacji zawartych w XIV-wiecznej „Legendzie obrazowej o św. Jadwidze” (wydanej w tłumaczeniu polskim w 1993 roku). Czaszka okazała się bardzo lekka, kości tak delikatne i cienkie, że aż prześwitujące. Taka cienkość kości może świadczyć o ascetycznym trybie życia księżnej Jadwigi.

Na dole po lewej: **T. Krupiński i ks. A. Kielbasa przy czaszce św. Jadwigi – maj 1990 r.**

Po prawej: **Zrekonstruowana twarz bł. Czesława**

TADEUSZ KRUPIŃSKI

Urodził się w 1930 r. w Łańcucie. Przybył na Ziemię Zachodnie i studiował antropologię na Uniwersytecie Wrocławskim, stając się z czasem wybitnym naukowcem w swojej dziedzinie. Przez trzy kadencje pełnił funkcję dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych UW (1981–1987; 1996–1999). Angażował się społecznie. Władze kościelne powołały go do Prymasowskiej Rady Społecznej, a na terenie archidiecezji wrocławskiej działał w Arcybiskupiej Radzie Społecznej oraz na różnych odcinkach pracy duszpasterstwa akademickiego i parafialnego.

Twórcze odtwarzanie

Naukowcy nie mieli problemu z określeniem wieku zmarłej (ok. 70 lat) oraz jej pochodzenia. Księżna urodziła się w bawarskim rodzie Andechsów. Odtwarzanie głowy św. Jadwigi okazało się w istocie zadaniem bardzo twórczym, bowiem najwcześniejszy wizerunek księżnej pochodził z XIV wieku, a więc powstał sto lat po jej śmierci. Jak się okazało, artyści malowali rysy Świętej według własnej fantazji.

Wrocławska szkoła rekonstrukcji istnieje już ponad pół wieku i ma na swoim koncie zarówno odtwarzanie głów zwykłych ludzi, jak i postaci historycznych. Jej zasługą jest również odtworzenie wizerunku bł. Czesława, patrona Wrocławia, który żył w tym samym czasie co św. Ja-

dwiga. Z historii wiemy, że święci znali się i wzajemnie wpływali na siebie w posługiwaniu ludziom i w obronie Śląska podczas najazdu Mongołów w 1241 r.

Życzeniem prof. T. Krupińskiego było, by wykonane 17 lat temu gipsowe popiersie św. Jadwigi nieco ożywić, stosując nowe metody rekonstruowania postaci, które dawniej nie były jeszcze znane. Składając kondolencje córce profesora, dr Barbarze Krupińskiej-Kwiatkowskiej, prosiłem o spełnienie życzenia zmarłego ojca przez zespół wrocławskich antropologów.

Ostatnia droga

Anioł śmierci stanął przed profesorem zupełnie niespodziewanie, dla niego samego i najbliższych. Zmarł 9 sierpnia 2007 r. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 13 sierpnia. Jego ostatnia droga rozpoczęła się o godz. 10.00 w auli Wydziału Nauk Przyrodniczych UW. W południe rozpoczęła się liturgia żałobna w kościele pw. św. Wawrzyńca, przy ul. Bujwida we Wrocławiu, pod przewodnictwem dawnego długoletniego duszpasterza akademickiego we Wrocławiu, bp. Adama Dyczkowskiego, ordynariusza diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. W koncelebrazie wzięło udział 18 kapłanów, m.in. ojcowie dominikanie z Wrocławia i księża salwatorianie z Trzebnicy. Zmarły został pochowany obok swojej niedawno zmarłej żony.

KS. ANTONI KIELBASA SDS



RADEK MICHAŁSKI



LISTY

Tylko porozmawiać o Bogu...

Mam na imię Wojtek, jestem liderem Wspólnoty Żywych Kamieni u ojców paulinów przy ul. św. Antoniego we Wrocławiu, która odczytała jako swój charaktermat ewangelizację poprzez sztukę.

Chcę podzielić się świadectwem ewangelizacji Przystanku Woodstock i Przystanku Jezus, w których uczestniczyliśmy. Przystanek Jezus to inicjatywa „młodzi-młodym”, szczególnie rodzaju rekolekcje, na które wybrałem się już trzeci raz. Kilka dni modlitwy, śpiewu i rozmów z ludźmi z pola woodstockowego, którzy poszukują wiary, miłości, potrzebują pomocy duchowej, nadziei. Chcą się pospierać, czy po prostu wygadać, bo nie mają komu powiedzieć o ciężarach, jakie dźwigają. Bazę mamy w Kostrzynie, pod kościołem; tam śpimy, jemy, umacniamy się Eucharystią i konferencjami. Naszą mniej więcej 500-osobową grupę na pole woodstockowe dowozi autokar. Nie chodzimy na koncerty. Jest coś o wiele ważniejszego – ludzkie życie. Można tam zobaczyć, jak Pan Bóg poszukuje człowieka, prowadzi tych, którzy chcą o Nim mówić, przemienia serca, zgina twarde karki. To miejsce dramatów i wielkich cudów. O każdego młodego toczy się duchowa walka. Niektórzy sztychają z nas, zwłaszcza z księży, inni spowiadają się, gdy zobaczą obraz Jezusa Miłosiernego.

Świadectwa spod wielkiego białego krzyża można mnożyć. Podzieliłem się jednym z nich. Pod krzyż przysłała grupka sześciu metalistów. Ubrani na czarno, w bluzy stricte satanistycznych kapel, z takimi emblematami. Pili piwo i palili papierosy. Uznaliśmy z żoną, że nie ma co do nich podchodzić, bo są w grupie, silni, zagadają nas. Wyglądali na takich, którzy przyszli zakpić z krzyża i Przystanku Jezus. Wtem patrzyłem, a doświada się do nich młody ksiądz. Pomyślałem: „Trzeba iść z odsieczą, bo go zniszczyć”. Podeszedłem, przełamując lęk. Zapytałem, czy



HENRYK PRZONDIZIONO

wierzą w fajnych księży i dodałem, że ja tak, a tu siedzi jeden z nich. Zakoceptowali mnie. Pytali, czy chcemy być konkurencją dla Woodstocku, a potem o ojca Rydzyską, historię papieżstwa, sens czystości, która według nich przecież jest wbrew naturze, a nawet o Urząd Nauczycielski Kościoła. Chętnie odpowiadaliśmy na wszystkie pytania, więc byli żywo zainteresowani rozmową. Chłonili odpowiedzi, tak by nie ominęło ich żadne słowo. To było niesamowite.

Najważniejsze pytanie, które wciąż wybrzmiewało, to: „Dlaczego miałbym uwierzyć właśnie Chrystusowi? Jest tyle religii, każda przekonuje o swojej słuszności, czemu akurat chrześcijaństwo?”. Widać było w tym szczerze poszukiwanie. Po dłuższej rozmowie jeden z chłopaków rozmiłował się z księdzem, trzech rozmawiało ze mną, a jeden płakał przy mojej żonie, skarżąc się, że nie zna miłości, a chciałby być kochany i kochać. Nowi znajomi okazali się ciekawymi i pięknymi młodymi ludźmi. Jak mogłem ocenić ich po pozorach! Łatwo jest o ludziach, którzy żyją, wyglądają i zachowują się inaczej niż my, pomyśleć, że są źli. A oni często przeżywają dramaty. Trzeba ich zrozumieć i mówić prawdę, gdy widzimy, że błądzą, ale z miłością. Warto przynieść Jezusowi cały wór ciężarów osób, które „chciały tylko porozmawiać o Bogu”.

Woodstock to dwa dni koncertów, na które przyjeżdża od

Na Przystanku Jezus osoby duchowe są szczególnym znakiem obecności Boga

100 do 400 tysięcy młodych ludzi. Towarzyszą im hasła: pokój, stop przemocy, stop narkotykom oraz słynne „miłość, przyjaźń, muzyka”. Niestety, są to słowa bez pokrycia. Za młodzież,

która tam przyjeżdża, organizator nie bierze odpowiedzialności. Woodstockowicze są różni – piękni, twórcy, radośni, otwarci, ale też zakompleksieni, poszukujący akceptacji, zbuntowani, desperacko poszukujący miłości, prawdy, autorytetów. Niektórzy z nich mówią, że każdy jest tu sam odpowiedzialny za to, jak korzysta ze swojej wolności. Ja uważam inaczej. Kolejny raz widziałem młodzież paradującą z półtorametrowymi krzakami konopii, która wprawdzie jest „samosiejką”, więc nie daje „fazy”, ale wielu nie wie tego. Tworzy się atmosfera legalizacji i przyzwolenia. Nie można zabronić obnoszenia się z chwastami... ale osoby, które na Woodstocku pierwszy raz zapalą skręta z siana, następnym razem będą szukać tego, co już sianiem nie jest... Pozostaje mi więc wyrazić oburzenie wobec policji, służb i organizatorów Przystanku Woodstock, że dają ciche przyzwolenie na narkotyki. Nie chcę demonizować Woodstocku, ale jeżdżąc tam z Przystankiem Jezus, jestem świadkiem wielu dramatów młodych ludzi, dokonujących się na tej imprezie. Wiem, że to, co zbudowane jest na piasku, prędzej czy później runie. Póki co trzeba tam pojechać i „tylko porozmawiać o Bogu”.

WOJTEK

Zapraszamy

■ **NA XXXVII WROCŁAWSKIE DNI DUSZPASTERSKIE**, które rozpoczną się w poniedziałek, 27 sierpnia, pod tytułem „Apostolat świeckich”. Zainauguruje je Msza św. pod przewodnictwem i z homilią abp. Mariana Gołębiewskiego, odprawiona w katedrze o godz. 9.00. Po niej, w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, rozpoczyna się wykład, między innymi abp. Stanisława Gądeckiego, bp. Jana Szlagi, ks. prof. Pawła Bortkiewicza. We wtorek, od godz. 9.00, słuchacze spotkają się m.in. z bp. Mariuszem Leszczyńskim, senatorem RP dr. Andrzejem Jarochem i ks. prof. Romanem Rogowskim. W środę, 29 sierpnia, od godz. 9.00, w auli PWT głos zabiorą ks. prof. Jan Krucina i prof. Piotr Jaroszyński. W poniedziałek i wtorek wieczorne wykłady o godz. 19.00 o relacjach Chrześcijanin–świat poprowadzi ks. prof. Piotr Nitecki. Więcej informacji na stronie www.archidiecezja.wroc.pl

■ **NA ROZWAŻANIA NAD DEKALOGIEM**, prowadzone od lutego w ramach Wieczorów Tumskich. Spotkanie 26 sierpnia, o godz. 19.00, w kościele pw. NMP na Piasku we Wrocławiu poświęcone będzie VII przykazaniu: Nie kradnij. Refleksję nad nim podejmie ks. dr Jarosław M. Lipniak, kapelan Aresztu Śledczego w Świdnicy, wykładowca PWT we Wrocławiu. Improwizacje inspirowane siódmym przykazaniem wykonają, po raz pierwszy w duecie, znakomici wrocławscy pianiści, Mirosław Gąsieniec – wirtuoz, kompozytor, akompaniator, profesor Akademii Muzycznej, i Stefan Gąsieniec – jazzman, aranżer i kompozytor. Wstęp wolny.

■ **PARAFIA W ROGOWIE SOBÓCKIM PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA** 2 września będzie uroczyste obchody 700-lecie swojego istnienia. Mieszkańcy i gospodarze wspólnoty zapraszają na jubileuszową Mszę św. koncelebraną, której będzie przewodniczył abp Marian Gołębiewski. Eucharystia rozpocznie się o godz. 12.00.

Wrocławskie losy sióstr zmartwychwstank od 1 listopada 1949 r. do października 2007 r.

Oczekując na Błogosławioną

Od 55 lat przebywają we Wrocławiu, pomagając bezdomnym, starszym, samotnym, ubogim, rodzinom wielodzietnym i dotkniętym alkoholizmem. Ich wielką zasługą jest uratowanie setek niechcianych i porzuconych dzieci.

Zmartwychwstanki ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (CR) przybyły do stolicy Dolnego Śląska 1 listopada 1949 roku na zaproszenie ówczesnego administratora diecezjalnego ks. dr. Karola Milika. Zamieszkały w domu przy ul. św. Idziego, który przydzieliła im Kapituła Metropolitalna Wrocławska w porozumieniu z ordynariuszem bp. Bolesławem Kominkiem. Już po trzech miesiącach odbyło się poświęcenie kaplicy zakonnej pw. Chrystusa Zmartwychwstałego.



stry zamieszkały przy pl. Katedralnym 12, gdzie do dzisiaj jest ich dom. 16 listopada 1957 r. erygowano tam kaplicę pw. Chrystusa Zmartwychwstałego, którą dziesięć dni później poświęcił bp B. Kominek. Tym razem powierzono siostrze zadania w kurialnych referatach: dobroczynności, trzeźwości i misyjnym, a także w Wydziale Spraw Zakonnych i w Bratniej Pomocy Kapłańskiej. Udzielały się także w parafiach: katedralnej i pw. Ducha Świętego na wrocławskim Tarnogaju. W pierwszej wspólnocie siostry pełniły rolę opiekunek parafialnych, prowadząc działalność charytatywną. W drugiej katechizowały. Praca dobroczynna obejmowała m.in. organizację wigilii dla bezdomnych, starszych, samotnych i ubogich; święconego dla rodzin wielodzietnych i dotkniętych alkoholizmem oraz przekazywanie darów ludziom potrzebującym pomocy.

Miłosierne

Pracowite

Od początku siostrze przydzielono odpowiedzialne zadania w kurii biskupiej. Pracowały w notariacie, księgowości i referacie szkolnym. Później objęły duszpasterstwo dobroczynności i pomagały w kancelarii parafii pw. Świętego Krzyża. Lata 50. źle zapisały się w dziejach Kościoła polskiego, niosąc likwidację wielu zakonów i zmasowane tłamszenie życia religijnego. W ten totalitarny marazm wpisała się też likwidacja wrocławskiej placówki zmartwychwstank, dokonana z przyczyn niezależnych od zgromadzenia. W maju 1955 r. siostry na dwa lata opuściły Ostrów Tumski. Powróciły do stolicy Dolnego Śląska 4 marca 1957 r., na prośbę ks. Aleksandra Oberca, dyrektora Referatu Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Kurii, skierowaną do przełożonej Prowincji Poznańskiej zgromadzenia.

Początkowo do Wrocławia przybyły dwie siostry, ale z biegiem czasu dochodziły nowe i okresowo wspólnota zmartwychwstank sięgała nawet 12 osób. Tym razem sio-

strze zmartwychwstanki zajęły się niezwykle ważnym posłannictwem, jakim było poszukiwanie małżeństw pragnących zaadoptować porzucone dzieci. Dzięki tej akcji wiele niechcianych dzieci trafiło do dobrych i kochających przybranych rodzin. Siostry włączały się też w przygotowywanie „Tygodnia Miłosierdzia”, organizowanego każdego roku pod innym hasłem, przepisując na maszynie setki egzemplarzy materiałów duszpasterskich i wykonując tyleż samo afiszy... bez komputerów i nowoczesnych technik drukarskich! Podobną pracę wykonywały na Tydzień Powołań Kapłańskich i Zakonnych. W tym czasie przyjmowały u siebie dziewczęta, które gromadziły się w katedrze na modlitwach organizowanych przez Ośrodek Powołań.

Obecnie cztery zmartwychwstanki pracują: we wrocławskiej Caritas, referacie misyjnym i biurze parafii katedralnej, jednocześnie prowadząc wspólnotę Apostołów Zmartwychwstania. **JOLANTA SĄSIĄDEK**

SŁUGA BOŻA

Cierpliwie czekały siostry zmartwychwstanki na beatyfikację swojej założycielki Celiny z Chłudzińskich Borzęckiej i doczekały radosnej chwili. 27 października, w rzymskiej Bazylice św. Jana na Lateranie, zostanie ona ogłoszona błogosławioną. Pierwsza zmartwychwstanka urodziła się w 1833 r. w Antowilu koło Orszy na Kresach Wschodnich. Mimo powołania zakonnego, idąc za radą spowiednika, spełniła wolę rodziców i wyszła za mąż. W małżeństwie z Józefem Borzęckim urodziła czworo dzieci, z których dwoje zmarło w niemowlęctwie. Po śmierci męża w 1874 r. wraz z młodszą córką Jadwigą (1863–1903) założyła, z inicjatywy zmartwychwstańca o. Piotra Semenki, Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Celem apostolskim wspólnoty była praca parafialna i wychowawcza. Założone w Rzymie zgromadzenie szybko zaczęło rozwijać się w Polsce i poza jej granicami.

Matka Celina odeszła do Pana 26 października 1913 r. w Krakowie. Heroiczność jej cnót w 1982 r. ogłosił Jan Paweł II, a 17 kwietnia tegoż roku w katedrze wrocławskiej odprawiono nabożeństwo dziękczynne za papieskie dekryty, które obejmowały też córkę Jadwigę. Do beatyfikacji Celiny przyczyniło się cudowne uzdrowienie 15-letniego chłopca, Andrzeja Mecherzyńskiego-Wikora, który 20 lipca 1999 r., podczas ćwiczeń wspinaczkowych, spadł z wysokości 3 m i doznał bardzo poważnego urazu czaszki. Modlitwa jego rodziców, zmartwychwstank i wielu innych osób za wstawiennictwem M. Celiny Borzęckiej odniosła upragniony skutek. Andrzej po dziewięciu dniach wyszedł ze szpitala bez żadnych oznak doznanego upadku.

W 2002 r. odbył się w Krakowie proces diecezjalny, mający zbadać sprawę domniemanego cudu. Podobne prace przeprowadzono też w Rzymie. 16 grudnia 2006 r. Ojciec Święty Benedykt XVI podpisał dekret zezwalający na beatyfikację. Grupa wrocławian z siostrami wybiera się na uroczystości beatyfikacyjne do Rzymu. Trasa pielgrzymki prowadzi między innymi przez Asyż, San Giovanni Rotondo i Padwę. Informacje pod nr. tel.: 0-71 329 13 75, 0-603 666 042.

S. TERESA MATEA FLORCZAK CR